Drogowskaz

Miesięcznik poświęcony rekolekcjom zamkniętym

Rok XI Wrzesień 1937

DROGOWSKAZ

Miesięcznik poświęcony rekolekcjom zamkniętym

Wydawnictwo **Księży Salwatorianów**, Drukarnia SALVATOR, Mikołów.
Redaktor: **Ks. Antonin Michalik**, salwatorianin.
Administracja: **Księża Salwatorianie, Trzebinia 2,** Telefon 51.
Prenumerata: **Rocznie zł. 2.30,** pojedynczy numer **20 gr.**
Konto P. K. O. Nr. 404-847.
Za zezwoleniem Władzy Duchownej.

TREŚĆ ZESZYTU

Str

ILUSTRACJE

Ofiary na kościół Najśw. Serca Zbawiciela w Trzebini złożyli

Anna Dziuba zł 5,00 — Michał Koczwarski zł 1,00 — Antoni Rychel zł 5,00 — Wacław Dąbrowski zł 1,00 — Zofia Wielgusowa zł 1,70— Eugenia Piórkowska zł 1,00 — Katarzyna Tadla zł 1,00 — Emilia Okoniówna zł 1,00 — M. Szpręglewska zł 2,00 — Agnieszka Bryniarska zł 0,70 — Jan Baron zł 1,00 — Kazimierz Putyra zł 3,00 Jadwiga Benisz zł 1,00 — Teodor Starzyński zł 1,00 — Anna Wichary zł 5,00 — Anna Błoch zł 1,00 — Antoni Rychel zł 5,00 — Wacław Bendkowski zł 1,50 — O. Kubicki zł 2,50 — Stefan Bena zł 3,00 — Marta Marekwia zł 5,00 — Katarzyna Grzesica zł 5,00 Julia Kowarzyk zł 1,50 — Michał Borkowski zł 1,00.

Ofiary na Dom Rekolekcyjny w Trzebini złożyli

Antonina Śledziowska zł 2,00 — Adam Bill zł 4,00 — Kunegunda Tylek zł 1,00 — Józefa Zawisza zł 2,00 — Anna Kostyrka zł 3,00.



W KRZYŻU
NASZE
ZBAWIENIE

Na uroczystość podwyższenia Krzyża świętego w dniu 14 września

Tryumfy rekolekcyj zamkniętych

Pochód rekolekcyj zamkniętych, odkąd w wieku XVI zostały zaprowadzone przez św. Ignacego z Loyoli aż po nasze czasy, znaczy się wielkimi tryumfami. O. Paweł Ginhac, wielka powaga w sprawach duchownych, powiada słusznie: „rekolekcje mają za sobą tryumf pochwał papieży i wielu znamienitych osób, tryumf zaczepek i prześladowań.

Istotnie św. Ignacy z powodu ćwiczeń duchownych kilkakrotnie wrzucony był do więzienia. A ta walka jeszcze nie ustała. Przeciw tej małej książeczce spisano grube tomy.

Rekolekcje mają za sobą tryumf aprobaty Stolicy Apostolskiej. Między innymi zatwierdzili je i najwyższymi pochwałami zaszczycili:

Paweł III (1548), Juliusz III (1550), Grzegórz XIII (1584). Za odprawienie ćwiczeń duchownych nadali liczne odpusty.

Rekolekcjom towarzyszy tryumf „najwspanialszych owoców", które wydały i tryumf pochwal wielkich Świętych. Św. Franciszek Salezy, św. Teresa, św. Magdalena de Pazzis, św. Wincenty à Paulo przez rekolekcje się uświęcili i gorąco polecali je wiernym. Św. Karol Boromeusz nałożył na swoich kleryków obowiązek odprawienia ćwiczeń duchownych przed wyższymi święceniami. Sam je sobie niezmiernie cenił. Książeczkę „Ćwiczenia duchowne" św. Ignacego nosił zawsze przy sobie. Oglądając pewnego razu bogatą bibliotekę księcia Mantui oświadczył, że ta jedna, mała książeczka milszą mu jest od owej wspaniałej biblioteki. Sam też przez odprawienie ćwiczeń duchownych doszedł do tej wielkiej świętości, którą tak opromienił Kościół św. Wyrzekł się dostojeństw na dworze papieskim, rozdał swoje książęce bogactwa między ubogich, obrał życie ubogie, pokutnicze, oddał się całą duszą pracy apostolskiej i położył ogromne zasługi około Kościoła św.

Również papież Aleksander VII nakazał (1662), by wszyscy klerycy Rzymu i przyległych diecezyj przed święceniami odprawiali 10-dniowe rekolekcje. Papież Innocenty rozciągnął ten nakaz na wszystkie diecezje Italii, Klemens XI przypomniał ten nakaz, polecił też gorąco ćwiczenia duchowne, „ponieważ (tak pisze), rekolekcje są najlepszym środkiem do zachowania i odnowienia duchu kapłańskiego".

To też i papieże odprawiają z całym swoim dworem corocznie rekolekcje zamknięte aż po dzisiejsze czasy. Ojciec św. Pius XI w swej encyklice „Mens nostra" poświęconej rekolekcjom zamkniętym silnie ten fakt podkreśla.

Wiele diecezyj przepis dotyczący odprawiania ćwiczeń duchownych przez duchowieństwo przyjęło do swoich statutów diecezjalnych. Nowe prawo Kościoła nakazuje kapłanom odprawienie rekolekcyj przynajmniej co 3 lata.

Sławny biskup Ketteler z Moguncji, ten dzielny obrońca praw Kościoła i klasy robotniczej tak pisał w r. 1843: „z tych licznych łask, których mi Bóg w życiu moim udzielił, za największą uważam odprawienie ćwiczeń duchownych; trzeba je częściej odprawić, by wniknąć w ich ducha; ja sam tak postąpiłem".

Groźne dzisiaj przeżywamy czasy, groźne dla Kościoła i dla społeczeństwa. Ale nie mniej groźne było położenie świata za czasów św. Ignacego. Rekolekcje przyniosły tryumf królestwu Bożemu. One i dzisiaj dokonają upragnionej zmiany na lepsze, gdy dusze na ćwiczeniach duchownych odnowią się w Chrystusie.

Ks. Antoni Michalik.

O bezbożnym komuniźmie

Encyklika Papieża Piusa XI.

(Ciąg dalszy).

CZYM JEST SPOŁECZEŃSTWO

Czymże stałoby się społeczeństwo ludzkie, gdyby je budowano na takiej *materialistycznej* podstawie? Byłoby kolektywem (zbiorowiskiem) kierującym się wyłącznie wymogami systemu gospodarczego. I miało by to jedno tylko zadanie, aby wytwarzało dobra na drodze pracy kolektywnej; ten jedyny cel, aby używało dóbr ziemskich w raju, w którym każdy „dawałby wedle sił swoich, a otrzymałby wedle potrzeb swoich". Należy też zauważyć, że *komunizm* przyznaje społeczności prawo albo raczej nieograniczoną swobodę zaprzęgania jednostek w jarzmo pracy kolektywnej, bez względu na dobro osobiste, a nawet wbrew ich woli, posuwając się aż do stosowania przemocy. W tej ich społeczności zaś zasady moralne oraz porządek prawny wypływają z każdorazowego systemu gospodarczego, dlatego muszą być ziemskiego pochodzenia, zmienne i przemijające. W rezultacie, aby się zwięźle wyrazić, dążą do stworzenia nowej epoki i nowej cywilizacji jako wyniku ślepej ewolucji: „do ludzkości, która by z ziemi usunęła Boga".

Skoro zaś urzeczywistni się dla wszystkich ideał kolektywistyczny i nadejdzie owa utopijna chwila, kiedy znikną wszelkie różnice klasowe, wtedy też państwo polityczne, które dziś jest narzędziem w ręku kapitalistów do uciemiężenia proletariatu, straci rację bytu i zginie, tymczasem jednak, dopóki ten złoty wiek nie nastąpi, używają *komuniści* państwa i władzy państwowej jako najskuteczniejszego i najogólniejszego środka do osiągnięcia swych celów.

Oto, Czcigodni Bracia, owa nauka, którą głosi *bolszewicki* i bezbożny *komunizm* jakoby nową ewangelię, jakoby ożywczą nowinę zbawienia i odkupienia ludzkości. System to pełen błędów i sofismatów, sprzeciwiający się tak objawieniu, jak i zdrowemu rozumowi; niszczący wszelki ład społeczny, podważający jego podwaliny; zapoznający prawdziwe pochodzenie i naturę i istotny cel państwa; odmawiający w końcu człowiekowi prawa, godności i wolności.

ZŁUDNE OBIETNICE

Ale jak to się stać mogło, że system odrzucony od dawna przez poważną naukę i nie znajdujący w faktach życiowych żadnego potwier-

dzenia, mógł się tak szybko po całym świecie rozszerzyć? Zjawisko to tym się tłumaczy, że niewielu tylko poznało prawdziwe zamiary i cele *komunizmu,* większość zaś z łatwością uległa pokusie, przystępującej do nich w postaci najponętniejszych obietnic. Propagatorzy *komunizmu* bowiem twierdzą obłudnie, że dążą tylko do poprawienia doli warstw pracujących, że zamierzają również usunąć nadużycia gospodarki liberalnej i dojść do sprawiedliwego podziału dóbr. Są to niewątpliwie cele w całej pełni uzasadnione. Komuniści jednakże żerując przy tym na kryzysie światowym, umieją nie rzadko pozyskać dla swoich zamysłów także takie koła, które z zasady przeciwne są wszelkiemu materializmowi i terrorowi. Jak każdy błąd zawiera ziarnko prawdy, tak i owe słuszne dążenia wspomniane powyżej, zręcznie w stosownej chwili i w stosownym miejscu wysuwane i podkreślane, ukrywają odrażające i nieludzkie okrucieństwo zasad i metod bolszewickiego komunizmu; w taki sposób uwodzi się wybitniejsze jednostki do tego stopnia, że stają się one apostołami pośród młodej inteligencji, nie umiejącej jeszcze dostrzec błędów, głęboko tkwiących w tym systemie. Umieją też agitatorzy *komunizmu* wygrywać przeciwieństwa rasowe i wzajemne zwalczające się ustroje polityczne, umieją korzyści wyciągnąć z bezradności nauki bez Boga, aby zagnieździć się w uniwersytetach i pseudonaukowymi argumentami uzasadnić tam swoją doktrynę.

LIBERALIZM UTOROWAŁ KOMUNIZMOWI DROGĘ

Żeby jednak lepiej zrozumieć jak to się stać mogło, że takie rzesze robotników bezkrytycznie przyjęły ich złudne pomysły, należy sobie uprzytomnić, że robotnicy na tę propagandę byli już przygotowani przez zaniedbania w dziedzinie religijno-moralnej, jakiej się wobec nich dopuścił system gospodarki liberalnej. Praca na zmianę nie pozwalała robotnikom spełniać powinności religijnych nawet w niedziele i święta. Nie starano się o budowę kościołów w pobliżu miejsc pracy, ani nie ułatwiono zadań duszpasterzom. Co więcej, popierano zeświecczenie (laicyzm) i jego urządzenia. Dzisiaj zbiera się owoc owych błędów, tak często piętnowanych przez poprzedników Naszych i przez Nas samych. Dlaczego więc dziwimy się, że tyle narodów, które oddaliły się od chrześcijaństwa, popadło w komunizm i prawie w nim tonie?

PODSTĘPNA I ROZLEGŁA PROPAGANDA

Szybkie rozpowszechnienie się fałszów *komunizmu,* docierających niepostrzeżenie do wszystkich krajów, małych i wielkich, wysoko ucywilizowanych i niżej stojących, nawet do najodleglejszych zakątków ziemi tłumaczy się również niecną propagandą, jakiej świat zapewnie dotąd nie widział. Wypływa ona z jednego źródła a zręcznie dostosowana do warunków poszczególnych narodów, rozporządza ogromnymi środkami pieniężnymi, niezliczonymi stowarzyszeniami, kongresami światowymi i dobrze wyszkolonymi siłami, korzysta z czasopism

i broszur, szerzy się w kinoteatrach, ze sceny teatralnej i przez radio, na koniec w szkołach, powoli i w uniwersytetach, ogarniając coraz to szersze warstwy społeczne nawet wartościowsze, tak, że trucizna wciska się skrycie, zatruwając umysły i serca.

SPISEK MILCZENIA W PRASIE

Dalszym czynnikiem przyczyniającym się potężnie do rozpowszechnienia komunizmu, jest sprzysiężenie milczenia w wielkiej części niekatolickiej prasy światowej. Powtarzamy, sprzysiężenie, bo inaczej trudno wytłumaczyć, dlaczego prasa tak skrzętnie chwytająca i notująca drobniejsze zdarzenia, mogła tak długo milczeć wobec okropnych zbrodni popełnianych w Rosji, Meksyku i w końcu w wielkiej części Hiszpanii, dlaczego stosunkowo tak mało pisze o tak rozległej organizacji światowej, jaką jest sekta *komunizmu,* kierowana z Moskwy. Ogólnie jednakże wiadomo, że milczenie to należy po części przypisać krótkowzroczności politycznej, ale niemniej znajduje ono poparcie u niektórych tajnych związków, które już od dawna dążą do zburzenia chrześcijańskiego ustroju społecznego.

W Uroczystość Narodzenia N. Panny Maryi

Raduj się świecie! Ciesz się ludzkie plemię!
Śpiewajcie Bogu z całych sił Anieli!
Maryja dzisiaj przybywa na ziemię,
Ta, co płaczącą ludzkość rozweseli,
Co zetrze głowę węża piekielnego,
Rodząc nam Zbawcę oczekiwanego,

Bóg Jej nie odział królewskim przepychem,
Życie Jej było proste i ubogie,
Spędziła lata w Nazarecie cichym,
Ale Jej duszę ubrał w skarby mnogie:
Grzechem nie była przenigdy dotknięta,
Lecz pełna łaski i nad wszystkich Święta!

W Betleem w żłóbku powiła Dziecinę,
W ubogiej grocie, między bydlętami,
I współcierpiała z Nim za naszą winę,
Gorzkimi nieraz zalała się łzami,
Zwłaszcza pod krzyżem, kiedy w bólach stała
I na śmierć Syna do końca patrzała.

I wtedy właśnie Jezus konający
Nam Ją za Matkę ogłosił łaskawie,
By ratowała świat w grzechach tonący,
By pomagała nam w zbawienia sprawie.
Ażeby była wiernych Wspomożeniem,
Smutnych Pociechą, chorych Uzdrowieniem.

O Matko nasza, od Boga nam dana!
My dzieci Twoje, więc ratuj nas w życiu,
Prowadź za rękę do naszego Pana,
Daj nam żyć święcie, chociażby w ukryciu,
A w chwili śmierci weź pod płaszcz opieki,
Byśmy Cię w niebie sławili na wieki!

Mateusz Jeż.

Msza św. bez mszału i kielicha

(Londyn-KAP). Tygodnik katolicki „The Catholic Herald" zamieszcza opowiadanie kapłana katolickiego, któremu udało się zbiec z piekła czerwonej Hiszpanii, o straszliwych warunkach, w jakich żyją katolicy prześladowani przez komunistów.

„Odprawiałem zwykle — opowiada ów kapłan — Mszę św. w jadalnym pokoju jakiegoś prywatnego domu. Na stole stała zawsze butelka wina nawpół opróżniona i tyle do połowy wypitych szklanek, ile osób znajdowało się w pokoju. Było to niezbędną ostrożnością w przewidywaniu niespodziewanego najścia komunistów. Dzbanek do wody i duża szklanka, mająca służyć jako kielich — dopełniały całości. — Opłatki robione były ze zwykłego chleba bezpośrednio przed konsekracją. Nie było ani krucyfiksu, ani szat liturgicznych, ani w ogóle niczego, coby wzbudzić mogło podejrzenia. Oczywiście nie było również i mszału, wobec czego musiałem odczytywać odpowiednie modlitwy mszalne z malutkiej książeczki do nabożeństwa, częściowo zaś modliłem się z pamięci. Na wszelki wypadek jedna z desek podłogi była odbita tak, aby można było w każdej chwili schować pod nią książeczkę. Ktoś, kto chciał wejść do domu, musiał zastukać do drzwi wejściowych lub zadzwonić. Z chwilą, gdy się słyszało stukanie lub dzwonek, Msza św. została przerywana. Wchodzący mogli ujrzeć w pokoju kilkunastu mężczyzn, popijających wino i kobiety szyjące mundury dla milicjantów"...

Po tym opisie, przenoszącym czytelnika w pierwsze czasy chrześcijaństwa, gdy wierni zbierali się w podziemiach i lochach, kapłan ów tak pisze dalej:

„Administrowanie Sakramentów św. było rzeczą jeszcze trudniejszą i bardziej niebezpieczną. Nawet chwilowe zatrzymanie się i krótka rozmowa dwuch osób na ulicy wzbudzały podejrzenia. Momentalnie pojawiał się patrol milicjantów, pytając o czym toczy się rozmowa. Jeśli obydwie osoby nie tłumaczyły się w ten sam sposób, zabierano je z punktu do aresztu. Kapłani z penitentami spotykali się niby przypadkiem w windach. Nim winda dojechała do najwyższego piętra penitent otrzymał rozgrzeszenie po spowiedzi, która się w tej windzie odbyła. Jakże często nosiliśmy Najśw. Sakrament poprzez ulice miast, ubrani w mundury milicjantów... W Barcelonie księża chodzą od domu do domu, przebrani jako robotnicy

a nieraz nawet jako żołnierze. Najlepiej jest mieć przy sobie na wszelki wypadek jakąś ulotkę lub broszurę anarchistyczną. W mieście tym pracuje pokryjomu w dalszym ciągu przeszło 200 zakonnic, które mimo okazji do ucieczki nie chcą opuszczać Barcelony. Pracują one przeważnie jako służące w domach prywatnych lub jako pielęgniarki w szpitalach. Bardzo wiele należy oficjalnie do organizacji anarchistycznych... Nawet na froncie w Aragonii pracują w przebraniu kapłani i zakonnice. Kapłani są w mundarach żołnierskich, gdyż w ten sposób jedynie udaje się im przyjść z pomocą duchową umierającym na polu walki. Czasem zdarza się, że ich ktoś wyda, ale naogół bywa to rzadko, bowiem wielu dobrych katolików zmuszonych jest walczyć w szeregach czerwonej armii".

Z listów do redakcji

Przewielebni Ojcowie!

Upraszam o łaskawe przyjęcie na rekolekcje zamknięte. Pomimo, że niezadługo odbędą się rekolekcje półzamknięte w Tuchowie, Krakowie i bliżej, jednak głos sumienia ciągnie mnie do Trzebini — tam, gdzie już raz zakosztowałam tego szczęścia i radości niewypowiedzianej.

Rekolekcje zamknięte! Co za słodkie wspomnienie mojego życia! Bywałam nieraz na półzamkniętych..... i dusza niemal w zachwyt wpadała. Jednak tyle szczęścia i zadowolenia, co na zamkniętych, nie doznałam i naprawdę aż się boję, bym teraz nie skorzystała gorzej, by nie stracić tych miłych wspomnień tych pierwszych rekolekcyj, które są osłodą i dźwignią na każdy dzień mojego życia.

Raz jeszcze bardzo proszę Przewiel. OO. o łaskawe przyjęcie a ja modlitwą niezapomnianą odwdzięczać się będę.

Pilzno. *T. U.*

TYLKO TWA DOBROĆ!

Utwierdzaj mnie, Panie, w zbawiennej tej wierze,
Że tylko Twa dobroć mnie trzyma i strzeże!
Któż karmi me ciało i daje mu chleba,
Któż łask zaś mej duszy i czego jej trzeba?
Czyż Ty jej nie szukasz raz po raz, by na nią
Zlać zbawczy ich balsam, gdy grzechy ją ranią?
I Twoją Opatrzność uwielbiać na wieki!
Daj trwać mi pod skrzydłem Twej Boskiej opieki

Ks. B-a.

Z cyklu rozważań rekolekcyjnych

O miłowaniu Boga nade wszystko

Liczne są cnoty, którymi chrześcijanin powinien przyozdobić serce swoje. Królową jednak cnót, cnotą, która wszystkie cnoty ożywia, udoskonala, to cnota miłości Bożej. Kochaj Boga nade wszystko, bo: I. miłość Boża jest największym przykazaniem. Tak nas poucza Pan Jezus. Zapytany razu jednego: „Mistrzu, które jest największe przykazanie w zakonie?" odpowiedział: „Będziesz miłował Pana Boga twego z całego serca twego i z całej duszy twojej i ze wszystkiej myśli twojej. To jest największe i pierwsze przykazanie." Więc też to przykazanie przede wszystkim spełniać powinniśmy. Z tych słów Zbawiciela widzimy też, że dla miłości Bożej nie ma miary. Pięknie powiada św. Bernard: „miarą miłości jest, miłować bez granic.

II. Bóg jest godzien, by Go miłować. Serce człowieka żyje tylko miłością. A tak wielkim uczynił Bóg to serce, że jako uczynił je dla siebie samego, tak też On sam tylko może je napełnić. Nie ma nic, co by mogło nasycić pragnienie serca naszego, tylko Dobro najwyższe. I dlatego zawsze będzie niespokojne i znękane serce ludzkie, póki nie spocznie w tym początku i źródle wszelkiego dobra i wszelkiej doskonałości. Bóg sam jest miejscem odpocznienia człowieka. Bo nie ma pragnienia tak wielkiego, którego by nie zdołały zaspokoić nieskończone doskonałości Jego, jak je przez wiarę objawia. „Kto jak Bóg?" Jaka wielkość, jaka moc, jaka mądrość, jaka dobroć może się równać z wielkością i mocą i mądrością i dobrocią Boga?

Św. Augustyn w jednym z pism swoich z tego, co Bóg w piśmie świętym o samym sobie objawił i z tego, co mu jeszcze podać mogła własna jego, dziwnie bogata wyobraźnia, skreśla wspaniały obraz doskonałości Bożych. Lecz w końcu zebrawszy wszystko, cokolwiek mógł wynaleźć najdoskonalszego, woła: „I cóż to wszystko znaczy



Rekolekcje zamknięte w Trzebini.

w porównaniu z Tobą, o Boże, miłości moja i chwało moja? Cokolwiek bym powiedział o Tobie, wszystko to nie Ty; jąkam się jak niemowlę, gdy chcę coś powiedzieć o Tobie". Kończy zaś mowę swoją tym dobywającym się z głębi serca jękiem: „późno Cię poznałem, o piękności starodawna, a wiecznie nowa! późno ukochałem Ciebie!"

A ja cóż powiem, o Boże? Większa zaiste jest wina moja i cięższą własne sumienie moje skargę przeciwko mnie podnosi. Św. Augustyn, choć późno Cię poznał, przynajmniej odkąd Cię poznał, począł i kochać Ciebie. Lecz jak się wymówię od winy ja, który znając Ciebie od dawna, tyle lat życia mego straciłem bez miłości Twojej? Ale odtąd Ty, o Boże, będziesz Bogiem serca mego.

Boże w dobroci nigdy nieprzebrany,
Żadnym językiem niewypowiedziany,
Ty jesteś godzien wszelakiej miłości,
Poszanowania, chwały, uczciwości.

Ciebie chcę, pragnę i ważę samego
Nad wszystkie dobra! Tyś u serca mego
Najwyższe dobro, Tyś w największej cenie,
Sam jeden u mnie nad wszystko stworzenie.

III. Bóg pierwszy umiłował ciebie. „W tym jest miłość, że nie my umiłowaliśmy Boga, ale że On pierwszy umiłował nas" (I Jan 4, 10). Bóg kocha ciebie! Zrozumiej dobrze, co znaczy to słowo. Bóg na wysokości niebios, a ty nisko na ziemi. Bóg, to jest przepaść doskonałości i szczęśliwości, a ty, przepaść cierpienia i nędzy. Bóg, to jest Ten, „który jest", a ty, który jesteś niczym. I oto takie ostateczności złączyły się z sobą przez miłość. I jaka jeszcze miłość!

Bóg kocha ciebie miłością *tkliwą.* On kocha cię miłością matki, lecz zarazem uprzedza cię, że i to porównanie dalekim jest od rzeczywistości. Oto, co mówi przez usta proroka: „Izali może zapomnieć niewiasta niemowlęcia swego? A choćby ona zapomniała, wszakże ja nie zapomnę ciebie. Przy piersiach was poniosę... jako, gdy kogo matka pieści, tak was cieszyć będę" (Iz. 29, 15).

Bóg umiłował cię miłością *uprzedzającą.* Bóg ci oddał serce swoje nie czekając aż ty Mu pierwej oddasz twoje. Bo i cóżby było z tobą, gdyby cię Bóg nie był pierwszy umiłował? Umiłował cię wtedy, gdyś ty jeszcze nie mógł miłować Go, bo jeszcze ciebie nie było; umiłował cię taką miłością, jaką miłuje samego siebie, to jest miłością wieczną: miłością wieczną umiłowałem cię" (Jerem. 31, 3). I nie przestał miłować ciebie, chociaż ty przez grzechy twoje wyzywałeś Go, aby cię znienawidził. Bo komuż, jeżeli nie tej miłości Jego zawdzięczasz to, że cię, gdy ty Mu okazywałeś wzgardę i zelżywość wyrządzałeś, zachowywał przy życiu i jeszcze ci ofiarował przebaczenie?

Bóg kocha cię miłością *hojną.* Bóg okazuje ci miłość swoją — ofiarą samego siebie i dobrodziejstwami. Wejrzyj na żłóbek Zbawiciela, na krzyż i ołtarz, a obacz jak hojne ma serce dla ciebie, nie-

wdzięcznego stworzenia swego. Wspomnij na wszystko, co Bóg dla ciebie uczynił w porządku natury i w porządku łaski; wspomnij na wszystkie dobra, jakich ci użyczał, dając ci w nich zadatek tych dóbr, które ci zgotował w wieczności. Słuchaj, jako i w tobie i w koło ciebie i z nieba i na ziemi wszystkie te dary Boże jakby tysiącem głosów wołają na ciebie, abyś miłował Boga tak dobrego i okazał Mu szczerą miłość świętymi czynami.

Bóg kocha cię miłością *stałą.* Miłość ludzka, choćby najczulsza, zraża się w końcu i ostyga, jeśli w zamian odbiera tylko obojętność. Podziwiaj więc tę cierpliwość, z jaką Bóg, choć niezliczone razy wzgardzony od niegodnego stworzenia swego, jednak nie ustaje w swojej dla tego stworzenia miłości. Powiedz sam, czy nie uczyniłeś wszystkiego, aby Boga zmusić niejako, by cię odrzucił od siebie? Czymże było całe dotychczasowe życie twoje? To jakby błędne koło ciągłych przyrzeczeń i ciągłych przeniewierstw. Wczoraj łzy żalu, przepraszanie Boga za niewierności swoje a dzisiaj — nowe grzechy. A jednak Bóg jeszcze bardziej stałym pozostał w swojej dla ciebie miłości.

Więc kochaj Boga z całego serca swego. W miłości Boga jest szczęście nasze. Bóg przecież jest źródłem wszelkiego szczęścia. Kto się do Niego zbliża, z Nim się łączy, szczęśliwym będzie. Z kim kto przestaje, takim się staje. Św. Franciszek z Asyżu wołał: „Bóg mój i wszystko".

W miłości Boga chwała nasza. Św. Augustyn powiada: jeśli kochasz ziemię, ziemią będziesz; jeśli kochasz Boga — śmiało powiadam bracia — Bogiem będziesz. Bo miłość łączy, zespala, jednoczy, upodabnia kochających się do siebie.

„Przyjmij, Panie, wszystką wolność moją, przyjmij rozum, i pamięć i wolę całą. Cokolwiek mam lub posiadam, Ty sam mi to dałeś, Tobie to zwracam i zdaję zupełnie na rządy i wolę Twoją. Miłości tylko i łaski Twojej mi użycz a będę dosyć bogatym i niczego więcej nie pragnę" (300 dni odpustu). *Ks. A. M.*

Z ruchu rekolekcyjnego

POLSKA. *Archid. Wileńska.* Dnia 15 lipca skończyły się 3-dniowe rekolekcje zamknięte, które odbywały się w Seminarium Duchownym, urządzone przez Archid. Instytut Akcji Katolickiej dla organistów. Udział w nich wzięło 43 organistów z terenu archidiecezji wileńskiej.

Tamże odbywał się staraniem Archid. Instytutu A. K. w dniach 19—23 lipca drugi kurs rekolekcyj zamkniętych dla organistów z 70 uczestnikami. Obydwa kursy zakończyły się jednodniową odprawą w związku z udziałem organistów w pracy parafialnej Akcji Katolickiej.

Diecezja Włocławska. W dniach 19—22 maja br. odbyły się w Dąbiu nad Nerem rekolekcje zamknięte dla członkiń Oddziałów

KSK. Wzięło w nich udział 49 członkiń i 8 nie-członkiń, razem 57 osób. Członkinie przybyły z następujących parafii: Borysławice 8, Dąbie nad Nerem 31, Dobrów 2, Koło 3, Świnice 5.

W dniach 9—11 czerwca br. odbyły się rekolekcje zamknięte w *Zagrodnicy koło Izbicy Kujawskiej* z udziałem 29 członkiń z nast. parafij: Boniewo 2, Brdów 2, Izbica Kujawska 14, Mąkoszyn 7, Zgłowiączka 4. —

Obie serie rekolekcji prowadził asystent kościelny KSK ks. kan. Wojsa.

Diecezja Płocka. Wrażenia z rekolekcyj zamkniętych w Mochowie. — W dniach od 22—26 czerwca odbyły się w parafii Mochowo ćwiczenia duchowne, na które licznie zgromadziły się miejscowe członkinie KSK pomimo pilnych robót w polu. Na zew kapłana, przemawiającego w imieniu Boga, przyszły do stóp ołtarza, aby przez ten czas zaczerpnąć jak najwięcej ze źródła Wiary św.

Nasz rekolekcjonista ks. prob. St. Sławiński, jako doświadczony wychowawca znacznego zastępu młodzieży, która poświęciła się służbie Bożej, umiał zajrzeć do każdego zakątka duszy naszej, podkreślając wszystkie ułomności i wady natury ludzkiej, oraz wskazując na jedyne prawdziwe szczęście, płynące z przynależności do Boga i wypełniania Jego woli. Przez swoje bogate i piękne porównania potrafił rozjaśnić nasze mgliste pojęcie — mimo że jesteśmy katoliczkami — o Kościele Chrystusowym.

Dziś, w czasach tak wielkiego spoganienia świata, rekolekcje dla uczestniczek mają szczególnie ważne znaczenie i są prawdziwym dobrodziejstwem, płynącym z rąk samego Boga. Rekolekcje uczą nas jak należy czcić i wielbić Zbawcę, bez którego opieki nic nie otrzymujemy, i jednocześnie uświadamiają pod względem religijnym. W dobie obecnej, gdy każda katoliczka musi zdać egzamin ze swoich przekonań, którymi się w życiu kieruje, czas spędzony na rekolekcjach daje niezwykle wiele. Żadna z nas nie sądziła, żeby tak całkowicie można było zapomnieć i oderwać się od zajęć i kłopotów życiowych, chłonąć tylko wyłącznie słowa o źródle Prawdy, Dobra i Życia.

Słowa prawdy zaszczepione w nas, będziemy pielęgnowały do końca życia. Zrozumiałyśmy, że takie ćwiczenia duchowe należy przeprowadzać co roku i będziemy do tego dążyły, by rekolekcje zamknięte odbywały się u nas częściej.

Czcigodnemu ks. St. Sławińskiemu, proboszczowi z Osmolina, za niezwykle gorliwe i piękne przeprowadzenie tych ćwiczeń duchownych składamy wyrazy wdzięczności i najserdeczniejsze „Bóg zapłać" za Jego zbożną pracę na ugorach naszych dusz. Przez wszystkie dnie była odprawiana Msza św. na naszą intencję, a w zamian za to ks. rekolekcjonista prosił tylko o modlitwę na swoją intencję. Ofiarę pieniężną, złożoną Mu przez nas, poświęcił Matce Boskiej Żurawińskiej na oparkanienie tamtejszego kościółka.

Składamy również serdeczne podziękowania Zarządowi KSK w Płocku za pomoc w urządzeniu rekolekcyj. Wszystkie Oddziały

zachęcamy do przeprowadzania u siebie podobnych ćwiczeń, zaznaczamy, że koszty z tym związane są bardzo małe a korzyści bardzo wielkie. *Uczestniczka.*

Diecezja Tarnowska. Niezmiernie doniosłym zagadnieniem dla ruchu katolickiego jest wychowanie elity katolickiej, tj. gorliwych, światłych i ofiarnych katolików, do głębi przejętych duchem Chrystusowym.

Jednym z wielu wysiłków w tym kierunku był zorganizowany w miesiącu lipcu br. kurs wraz z rekolekcjami zamkniętymi w Zbylitowskiej Górze dla młodej inteligencji żeńskiej, tj. studentek uniwersytetu i absolwentek szkół średnich. Wzięły w nim udział 33 uczestniczki. Dzieło to mogło się odbyć dzięki ofiarności Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet diec. Tarnowskiej. Na wniosek bowiem sekretarki generalnej p. M. Dmochowskiej zarząd KSK uchwalił fundusz rekolekcyjny, zwrócono się z apelem do członkiń KSK, by każda z nich ofiarowała rocznie 5 groszy na ten cel. Apel przyjęto życzliwie i w krótkim czasie zebrano kilkaset złotych. Dzięki zebranym środkom pieniężnym można było opłacić mieszkanie i utrzymanie uczestnikom kursu rekolekcyj, a najbiedniejszym zwrócić nawet koszta podróży.

Czyn ten niezmiernie doniosły dla dalszego rozwoju Akcji Katolickiej — wypływający z ofiarnych i szlachetnych serc — budzi szczery podziw i zasługuje na najwyższe uznanie. Do funduszu rekolekcyjnego wpływają w dalszym ciągu ofiary, będzie zatem można w przyszłości dalej prowadzić to dzieło wychowania ludzi do Bożej sprawy.

Po odbytym kursie i rekolekcjach wyszły uczestniczki pełne zapału do pracy na niwie katolickiej i już nadchodzą wiadomości, że jedne z nich zaczynają pracować, pisząc artykuły do prasy katolickiej, inne zajęły się oddziałami Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej, a inne zaofiarowały swą czynną pomoc w przeprowadzeniu kursów. Dzieło zaczyna przynosić spodziewane owoce.

W miesiącu maju i czerwcu br. odbyły się dalsze serie rekolekcyj zamkniętych dla członków Akcji Katolickiej i tak:

W Łososinie Górnej — w dniach od 28—31 maja br. w Szkole Rolniczej — dla członków Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej. Rekolekcje przerowadził ks. Stanisław Krzemień z Lubziny. Wzięło w nich udział 55 druhów.

W Proszówkach — w dniach od 7—11 czerwca br. we dworze p. dr. Klimka — dla członków Katolickiego Stowarzyszenia Mężów. Rekolekcje przeprowadził ks. Jan Łętek z Kamionki Wielkiej. Wzięło w nich udział 18 mężczyzn.

W Proszówkach — w dniach od 13—17 czerwca br. we dworze p. d-ra Klimka — dla członkiń Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet. Rekolekcje przeprowadził ks. Jan Łętek z Kamionki Wielkiej. Wzięły w nich udział 62 kobiety.

HOLANDIA. W niedzielę 4 lipca odbył się w Bergen dzień propagandy rekolekcyjnej dla osób ze stanu średniego. Na zaproszenia wysłane do propagatorów parafialnych zjawiło się przeszło 100 osób, panów i pań. Po referacie wygłoszonym przez p. Jakóba v. d. Weyden z Amsterdamu na temat: „Akcja rekolekcyjna a praktyczne doświadczenia", wywiązała się ożywiona dyskusja, w której stwierdzono, że najlepszym środkiem propagandy jest osobiste werbowanie od domu do domu przez jednego lub dwu gorliwych i doświadczonych propagatorów. Werbowanie na odnośny kurs musi się rozpocząć już na kilka miesięcy przed jego odbyciem.

NIEMCY. Na kurs instrukcyjny dla rekolekcjonistów urządzony w dniach 14—21 kwietnia br. w Berlinie zjechała się z całych Niemiec spora liczba księży. Wieczorami odprawiano nabożeństwa dla ogółu wiernych z kazaniami propagandowymi. Z rezolucyj uchwalonych na zjeździe warto wymienić następujące: 1. w obecnych czasach tak niebezpiecznych dla wiary i obyczajów rekolekcje zamknięte dla poszczególnych stanów są jednym z najgłówniejszych środków ratunku; to też duchowieństwo zarówno świeckie jak zakonne powinno je wiernym gorąco polecać i do ich odprawienia zachęcać; — 2. nazwę „ćwiczenia duchowne" należy stosować wyłącznie do rekolekcyj zamkniętych, trwających przynajmniej 3 całe dni; — 3. szczególnie ważne są rekolekcje dla poborowych jakoteż dla młodzieńców i panien, mających zamiar wstąpienia do stanu małżeńskiego; — 4. przez szkołę rekolekcyj zamkniętych mają przejść wszyscy przełożeni związków kościelnych, by po ich odprawieniu w swoich związkach ideę rekolekcyj zamkniętych gorliwie szerzyli.

Katolicy! wstępujmy w szeregi Związku katolickich radiosłuchaczy!

Wszyscy widzimy, jak radio w naszych czasach urasta do olbrzymiej potęgi, swym zasięgiem i swymi wpływami, trafiając wszędzie, na najdalsze krańce ziemi. — I w Polsce obserwujemy rozwój radiofonii w przyspieszonym tempie.

Nie wolno nam jednak być tylko obserwatorami, czy — w najlepszym razie — biernymi odbiorcami w tej dziedzinie. Katolicy winni wstępować w szeregi „Związku Katolickich Radiosłuchaczy", zarejestrowanego przez władze administracyjne, bo tylko w ten sposób przeprowadzimy nasze zadania i postulaty. Musimy być zorganizowani.

Chodzi o sprawę Bożą! Pamiętajmy: jak wielką wagę przywiązuje do dziedziny propagandy radiowej Stolica Apostolska.

Do „ZKR" mogą i powinni należeć wszyscy katoliccy radioabonenci i radiosłuchacze obojga płci po skończeniu 18 lat. Wkładka roczna wynosi 1,— zł (dla korzystających z ulgowego abonamentu radiowego 50 groszy).

Zgłoszenia i informacje: Kraków, ul. Kanoniczna 14. Związek Katolickich Radiosłuchaczy.

Miesięczne odnowienie rekolekcyjne ◆

ŻAL DOSKONAŁY KLUCZEM DO NIEBA

Dzisiaj ludzie zabezpieczają się od wszystkiego: od pożaru, gradobicia, od złodziei, ale jakżeż często zapominają o zabezpieczeniu stokroć ważniejszej rzeczy, a mianowicie swej własnej duszy. A warto cośkolwiek o tym pomyśleć. Dusza nasza mieszka w naczyniu zbudowanym z najdelikatniejszego materiału i lada potrącenie, a już może być rozbite. Ciało, mieszkanie duszy, to przecudna maszyna, w której tysiące kółek i kółeczek pracuje. Złamanie najmniejszego kółeczka niesie śmierć ciału. Rozejrzyjmy się tylko dokoła! Jakżeż często obok nas giną nagle ludzie od rozmaitych nieszczęść, katastrof, chorób przeróżnych. Mimo to tak często nawet myśleć o tym nie chcemy, że i nas łatwo ten sam los spotkać może. A z duszą naszą cóż wtedy się stanie i w jakimże stanie ukazaćby się musiała przed obliczem Boga? Gdybyśmy nieco więcej nad tym się zastanowili, to nieraz zadrżeć musielibyśmy z trwogi widząc, co za nieszczęście i to wieczne grozi duszy naszej. Zrozummyż przeto, że najważniejsze ubezpieczenie, to ubezpieczenie duszy własnej na wieczność. Nie można atoli ratować dusz, gdy one same nie zechcą się chwycić deski ratunku. Taką zaś deską ratunku może się stać żal doskonały za grzechy. Zbawić duszę winien każdy człowiek sam dla siebie. Bóg nie zbawia nas bez nas, tak jak my bez Niego w żaden sposób nie możemy się zbawić. Do wiecznego zbawienia potrzebna nam jest koniecznie tak zw. łaska zbawcza. Tę zaś czerpać musimy zwłaszcza z sakramentu pokuty, którego najważniejszym warunkiem jest skrucha czyli żal za grzechy. Bez spowiedzi i rozgrzeszenia może natomiast człowiek tylko wtedy uzyskać u Boga odpuszczenie swoich grzechów, gdy wzbudzi sobie *prawdziwy i doskonały żal* za popełnione grzechowe przewiny. I dlatego śmiało można twierdzić, że ze wszystkich nauk najpotrzebniejsza jest nauka o skrusze za grzechy. Uczony kardynał Franzelin mawiał nawet, że gdyby był kaznodzieją, to by tylko o żalu miewał kazania. Toteż gdy człowiek zgrzeszywszy, chce być usprawiedliwiony przed Bogiem, musi wzbudzić sobie przedtem żal doskonały. Ubezpieczajmy przeto dusze nasze na wieczność przez przyzwyczajenie się do wzbudzania aktu żalu doskonałego za grzechy. Do czego się jest wprawionym, to też przychodzi łatwo. Kościół św. gorąco zaleca tę praktykę na wypadek śmierci.

Nie myślmy jednak, że ta praktyka przyda się li tylko na wypadek śmierci. Przynieść ona może duszy także wiele innych korzyści i zasług. Kto znajduje się w grzechu ciężkim może przez tę praktykę wyprosić sobie u Boga nawrócenie. U człowieka sprawiedliwego żal doskonały powiększa *łaskę uświęcającą.*

Zbliża go bowiem coraz więcej do Boga i staje się zadatkiem przyszłej szczęśliwości. Powiększa miłość, uzbraja w hart woli w razie pokus, dodaje siły w cierpieniach i utrapieniach. Żal doskonały

Matki na rekolekcjach zamkniętych w Trzebini



zabezpiecza następnie przed ciężkimi upadkami. Kto często wzbudza żal za grzechy, obrzydzając je sobie, nie tak łatwo już wpadnie do grzechu ciężkiego. Wzbudzając akt żalu doskonałego, wzbudzamy równocześnie akt miłości ku Bogu. Pan Jezus zaś powiedział: „Jeśli kto mnie miłuje, będzie chował wolę moją; a Ojciec mój umiłuje go i do niego przyjdziemy i mieszkanie u niego uczynimy“ (Jan 14, 23). W sercu więc takiego człowieka Bóg zamieszka i licznymi łaskami obsypie duszę. Podobnie pisze św. Paweł w jednym ze swoich listów: „A wiemy, że tym, którzy Boga miłują, wszystko dopomaga ku dobremu.“ A także Sobór Trydencki poucza, iż żal z miłości do Pana Boga usprawiedliwia człowieka przed Panem Bogiem jeszcze przed przystąpieniem do Sakramentu Pokuty. Ilekroć więc wzbudzać będziemy akt doskonałego żalu, tylekroć otrzymamy od Boga przebaczenie win naszych i popełnionych grzechów. By jeszcze lepiej zrozumieć tę zbawienną a tak ważną praktykę, zastanowić się wypada, na czymże żal doskonały polega.

Kościół św. określił na Soborze Trydenckim, że żal czyli skrucha, jest to boleść duszy, obrzydzenie grzechu z postanowieniem nie grzeszenia więcej. Widzimy więc z tego określenia, że trzy rzeczy składają się na skruchę: 1. *boleść duszy.* Wyraz ten nie oznacza tu jednak jakiegoś bolesnego uczucia zmysłowego, lecz tylko wewnętrzny duszy smutek, iż od Boga się odwróciła. Gdy nam ktoś do żywego dokuczył lub niewinnie oczernił, jak to boli duszę i serce! Tak i przy żalu być winno. W woli naszej przede wszystkim skrucha tkwić powinna. Żal doskonały polega: 2. na *obrzydzeniu* sobie grzechu. Tego wstrętu do grzechu domaga się miłość Boga na widok tych wszystkich dobrodziejstw, którymi Bóg nas obsypał. Z obrzydzenia sobie grzechu wynika wreszcie mimo woli: 3. *postanowienie poprawy* i to postanowienie stanowcze, to znaczy, że nie ma ono być li tylko pragnieniem i chęcią, ale silną wolą, prawdziwym postanowieniem. Pismo św. mówi: „Leniwiec chce i nie chce“ (Przyp. 13, 4). Tak bywa z poprawą u niejednego. Chciałby się poprawić, byle by tylko nic go to nie kosztowało.

Ażeby żal był dobry, doskonały, musi być: a) *wewnętrzny*, to znaczy w sercu, w duszy; b) *powszechny*, to jest rozciągający się na wszystkie przynajmniej grzechy śmiertelne. Pobudka zaś takiego żalu musi być koniecznie; c) *nadprzyrodzona*, pochodząca z łaski Bożej i pobudek nie ziemskich, ale bożych. Jeśli tymi pobudkami będzie np. albo obrzydliwość grzechu samego w sobie albo utrata nieba i innych łask boskich, lub też bojaźń piekła, czyśca i innych kar, będzie to żal nadprzyrodzony niedoskonały, wystarczający jednak przy spowiedzi. Żal ten toruje drogę do żalu doskonałego. Akt żalu doskonałego natomiast wzbudza człowiek wtedy, gdy żałuje za grzechy swoje jedynie dlatego, że obraził nimi Boga tak dobrego, najlepszego Ojca, godnego największej miłości. Pobudką więc przy tym żalu jest jedynie miłość i to miłość stawiająca Boga ponad wszystkie dobra stworzone. Wiemy, że grzech śmiertelny obraża nieskończoną miłość Boga. Każdy zatem grzech ciężki musi być objęty tym żalem serdecznym. Przez akt żalu wypływającego z pobudek nadprzyrodzonych, jedynie z miłości ku Bogu, otrzymujemy odpuszczenie wszystkich grzechów ciężkich już przed spowiedzią i nawet bez spowiedzi. Wynika to z orzeczeń Kościoła św. i słów Pisma św.: „Ja miłuję tych, którzy mnie miłują" (Przypow. 8, 17). Nie należy jednak wcale sądzić, jakoby żal doskonały uwalniał nas zupełnie od obowiązku spowiedzi. Akt żalu bowiem, wypływający z miłości ku Bogu, zawiera pragnienie spowiadania się z grzechów przy nadarzającej się sposobności. Miłość prawdziwa oddaje się Bogu i na Bogu się zupełnie opiera i każde życzenie czy nakaz boży chętnie wypełnia. A obowiązek spowiedzi jest przecież nakazem Bożym, któremu miłość taka zadośćuczynić musi. Zapytajmy się teraz samych siebie, czy to tak trudno zdobyć się na żal doskonały, wynikający z miłości Pana Boga? Chyba nie. Bo wystarczy tylko zastanowić się, jakim dobroczyńcą przeogromnym jest Bóg i jak często grzechami naszymi obrażamy tego tak niezmiernie dobrego Boga. Wszystko, co mamy i posiadamy, od Niego otrzymaliśmy. Wszędzie spotykamy się z Jego dobrocią i miłosierdziem i opatrznością. Syna jedynego Bóg wydał za nas na straszliwe męki. Chyba byśmy musieli być z kamienia, gdyby na widok tego, co Bóg dla nas zdziałał, w sercu naszym nie zbudziła się miłość gorąca, czynna i wynagradzająca za krzywdy Bogu czynione. Gdy więc chcesz wzbudzić sobie żal doskonały, weź krzyżyk do ręki i wpatrując się weń pomyśl, podumaj nad tym, co Chrystus Pan dla ciebie wycierpiał, a napewno go serdecznie ucałujesz i przytulając go do serca, przemówisz do Jezusa cierpiącego słowami Gorzkich Żali:

Oby się serce we łzy rozpływało,
Że Cię, mój Jezu, sprośnie obrażało.
Żal mi, ach! żal mi ciężkich moich złości
Dla Twej miłości!

Albo też z serdecznym bólem powtarzać będziesz słowa pieśni „Boże! w dobroci nigdy nie przebrany“:

„Więc, o mój Boże, i teraz żałuję
Dlatego, że Cię nad wszystko miłuję.
I to u Ciebie statecznie stanowię,
Że grzechów moich nigdy nie ponowię.“

Jak często trzeba wzbudzać żal doskonały? Jak najczęściej — bo wzbudzanie żalu doskonałego, to obudzanie miłości ku Bogu, która to miłość odrzuca wszelki grzech i serce człowiecze wstrętem doń napawa nie chcąc za nic w świecie Boga tak dobrego obrazić. Im częściej to praktykujemy, tym lepiej oczyszczamy serca nasze z grzechowego brudu i tym gorętszą rozpalamy je miłością, utwierdzając się tym samym w dobrem. Nie zrażajmy się, gdy mimo tej praktyki popadamy jeszcze w grzechy, gdyż w człowieku do końca życia pozostaje niemoc ducha i słabość woli. Sami z siebie nic nie możemy. Stale musimy przeto prosić o łaskę Bożą, a Bóg napewno nam dopomoże. Widząc nasze dobre chęci i pragnienia sprawi, że coraz to mniej Go obrażać będziemy. Gdy praktyka żalu doskonałego stanie się u nas jakby nawyknieniem, to napewno ciągle żyć będziemy w stanie łaski i będziemy się wystrzegać grzechu ciężkiego. Wzbudzajmyż przeto jak najczęściej akty żalu doskonałego: przy pacierzu rannym i wieczornym, w czasie Mszy św., przed i po spowiedzi, gdy klęczymy przed Przenajświętszym Sakramentem, lub gdy przechodzimy obok figury Ukrzyżowanego.

Koniecznym zaś do zbawienia jest żal doskonały w godzinie śmierci, lub ilekroć się jest w niebezpieczeństwie życia. Konieczny też jest po upadku w grzech śmiertelny. Pan Jezus mówi: „Nie wiecie dnia ani godziny, której Syn Człowieczy przyjdzie.“ Dlatego stale bądźmy gotowi i miejmy przed oczyma tę dewizę: „Zbaw duszę swą.“ A uczynimy to, gdy codziennie lub conajmniej częściej w tygodniu wzbudzać będziemy akty żalu doskonałego. Bądźmy rozsądni i ubezpieczajmy duszę naszą więcej, aniżeli dobra doczesne.

Zapytajmy się teraz na koniec samych siebie, czy praktykujemy akty żalu doskonałego? Jeśliśmy może zaniedbali się nieco pod tym względem, to czym prędzej naprawmy dotychczasowe nasze błędy i uchybienia i wzbudzajmy odtąd możliwie jak najczęściej akty żalu doskonałego — a na wypadek nagłej czy niespodziewanej śmierci znajdziemy w nim zawsze ratunek i lekarstwo.

Ks. Sebastian Styczeń.

Z Polski i ze świata

Katolicy i państwo. Poznanie obowiązków wobec państwa jest bardzo potrzebne szczególnie w czasach dzisiejszych, gdy tu i ówdzie słyszy się głosy, że dobry katolik nie może być dobrym obywatelem państwa. O sprawach tych wygłosił przemówienie niemiecki kardynał Faulhaber. Mówił on między innymi: „Katolicy przez to, że pozostają wierni Kościołowi, dają największą gwarancję, że chcą też być wiernymi i lojalnymi obywatelami państwa, bo jakże człowiek mógłby dochować wiary ludzkim prawodawcom, jeżeli wyłamuje się z pod praw Bożych?..." Warto o tym i u nas pamiętać, że tacy ludzie, którzy otwarcie poniewierają prawo Boże, napewno poniewierają również prawo państwowe, jeżeli nie widzą kontroli policjanta lub innych świadków.

Państwo istnieje na to, aby ułatwić jednostce rozwój — bo „jednostka nie na to bierze udział w życiu zbiorowym, aby tracić swą osobowość, lecz aby ją rozwijać". — Tymi słowy przypomina cel państwa kard. Pacelli w liście z okazji 29 „Tygodnia Społecznego" we Francji. Określenie to przeciwstawia się dzisiejszym pojęciom państwa jakiegoś wszechmocnego, jakie usiłują stworzyć w Niemczech i w Rosji, a także w innych państwach.

Młodzież męska garnie się pod sztandary Maryi. Obecnie w naszych gimnazjach mamy 72.887 członków Sodalicji Mariańskiej. Na uwagę zasługuje fakt, że w roku ubiegłym odprawiło rekolekcje zamknięte 749 sodalisów. Liczne również są sodalicje młodzieży żeńskiej.

Jak mamy osądzać filmy? O tym mówił niedawno doradca duchowny Centrali Filmowej we Francji. Między innymi wypowiedział on te słowa: „Lubimy kinematograf... jednakże bardziej niż kinematograf kochamy dusze naszych rodaków, a przede wszystkim naszej młodzieży. Dlatego też osądzamy filmy nie z punktu widzenia artystycznego, lecz moralnego". U nas również należy o tym pamiętać, abyśmy się kiedyś nie potrzebowali wstydzić, że za ciężko zapracowane pieniądze oglądaliśmy filmy, które nie tylko nie podnosiły nas, na duchu, lecz uczyły jak stać się gorszym człowiekiem.

Rząd francuski oddaje honory legatowi Ojca św. Jako legat papieski na kongres w Lisieux udał się kard. Pacelli. Wielką niespodzianką dla wszystkich było, że rząd francuski, składający się prawie w całości z masonów i lewicowców, przyjmował go z wielkimi honorami. Widzą oni, że Francja jedynie traci na walce z Kościołem i że Papiestwo jest największą potęgą moralną świata. Jeżeli u nas tak wiele złych posunięć robi się za przykładem Francji — niechże nasi niedowiarkowie zrozumieją, że współpraca Polski z Kościołem przyczyni się do wzmocnienia naszej Ojczyzny. Niech zatem nie krytykują tych osobistości oficjalnych, które dążą do współpracy z Kościołem.

Owoce wychowania niereligijnego. Znane są wypadki radykalnych i antyreligijnych wystąpień w szkołach w Lubelszczyźnie. Znane też jest usunięcie księdza Sekreckiego. Gdy w końcu kurator Okręgu szkolnego lubelskiego ustąpił — wówczas żałowała tego prasa „frontu ludowego" w Polsce. Wielkie poruszenie opinii publicznej wywołał fakt aresztowania córki b. kuratora, jako agitatorki komunistycznej. Aresztowano ją wraz z kilkoma osobami narodowości żydowskiej. Mamy tu przykład, że wychowanie niereligijne prowadzi do antypaństwowych wystąpień.

Pismo Związku Nauczycielstwa Polskiego przychylnie odnosi się do sekciarzy. „Dziennik Poranny" — pismo Zw. Naucz. Polsk., jak wiadomo, bardzo ostro krytykuje wszystko co katolickie. Wypowiedziało ono ostrą walkę duchowieństwu katolickiemu i stale dąży do poniżenia go. Ze zdziwieniem za to można wyczytać w tym piśmie reklamę seminarium sekciarzy t. zw. „kościoła narodowego", a ostatnio umieszczono tam niemal obronę kalwinów, udzielających rozwodów katolikom. Mamy tu jeszcze jeden przykład, że sympatycy masonerii walczą z katolicyzmem, a popierają sekciarzy. Zresztą tak samo postępują komuniści i socjaliści.

Socjaliści w Polsce gorliwie bronią masonerii. Że masoneria istnieje, to jest pewne, że jest również w Polsce, to też pewne, wiadomo też powszechnie, że do masonerii przyjmują jedynie ludzi wpływowych; należą więc do niej przede wszystkiem ludzie bogaci i międzynarodowi kapitaliści. Wobec takiego stanu rzeczy dziwnym się wydaje, że socjaliści polscy gorąco bronią masonerii, a nawet niektóre pisma socjalistyczne chcą wmówić w swych czytelników, że masoneria nie ma żadnego wpływu. Widzimy z tego, że socjaliści polscy działają wspólnie z masonerią i bronią jej. Nic w tym nowego, bo przecież na całym świecie socjaliści współpracują z kapitalistami masońskimi, a z drugiej strony z komunistami. Robią tak dlatego, bo mają z tej współpracy korzyści, a prócz tego łączy ich walka z religią i z patriotyzmem. Socjaliści współpracują z masonerią jeszcze z tego powodu, że masoneria ich popiera, a gdyby ich przestała popierać — wówczas ruch socjalistyczny uległby szybko rozsypce. Można tu zastosować przysłowie. „Ręka rękę myje".

Kilo wisien za całodzienny zarobek. Dziennik „Leningradskaja Prawda" ogłasza oficjalny cennik artykułów spożywczych, który zasługuje na uwagę; daje bowiem pojęcie o warunkach życia w Sowietach. Z cennika tego widzimy, że kilo cebuli kosztuje 1,60 rubli, kapusty — 2 ruble 20 kopiejek, kilogram groszku suszonego 3 ruble, 23 marchewki dostać można za cenę jednego rubla 20 kopiejek. Kilo wiśni za 6 rubli, porzeczek za 4 ruble. Kilo moreli kosztuje 9 rubli, zaś kilo poziomek lub truskawek 8 rubli.

Jak widać z powyższego, przeciętny robotnik sowiecki za zarobek całodzienny może sobie kupić jedynie... kilogram wisien. Warto dodać, że — rzecz charakterystyczna — w oficjalnym cenniku nie figurują ani ceny masła, ani mięsa, ani jaj, ani tłuszczów. Jasnym jest, że

produktów tych nie umieszczono na powyższej liście, ponieważ ceny ich są poprostu niedostępne dla zwykłych śmiertelników z pośród proletariatu sowieckiego.

Rząd „frontu ludowego" to tylko wstęp do powstania zbrojnego. Tak mówi francuski wódz komunistów i tak planują komuniści z socjalistami na całym świecie, tylko że u nas na razie socjaliści nie przyznają się do pracy z komunistami i nawet czasem podają się za patriotów polskich. *J. Sieńko.*

30.000 katolików irlandzkich wędruje boso na szczyt góry św. Patryka

Tysiąc pięćset lat temu św. Patryk przekroczył rzekę Shannon w Irlandii, udając się na bezludzie celem kontemplacji i modlitwy. W wędrówce swej dotarł Święty do szczytu góry Gruachan Aigli gdzie przez 40 dni i 40 nocy modlił się i pościł, błagając Boga aby „dzieci Irlandii nigdy nie sprzeniewierzyły się Wierze św."

Tak mówi miejscowa legenda irlandzka, tak twierdzi historia, posiadająca materiały z życia św. patrona Zielonej Wyspy. Minęło przeszło 1.500 lat a rok rocznie pobożni katolicy irlandzcy odbywają pielgrzymkę na górę, nazwaną ku czci Świętego górą „Croagh Patrick". I w roku bieżącym stosownie do tradycji w sierpniu odbyła się wielka narodowa pielgrzymka śladami św. Patryka. Dojście do szczytu góry niezmiernie utrudniał deszcz i rozmiękłe miejscami błoto, tymbardziej, że piąć się trzeba nocą, aby osiągnąć szczyt za dnia. Jak co roku blady świt zastał długie szeregi pielgrzymów w pojedynkę pnących się niestrudzenie ku górze boso, z nogami pokrwawionymi od kamieni. W duszach katolików irlandzkich żyje wciąż jeszcze i płonie ogniem wiecznym święty entuzjazm i ascetyzm ich przodków, bohaterskich obrońców Wiary św. Nie byle jakiej wytrwałości bowiem trzeba, aby przez całą noc w ulewny deszcz z pokrwawionymi nogami piąć się na szczyt góry śladami apostoła. A jednak ponad 30 tysięcy osób wzięło w tym roku udział w pielgrzymce. Oto tak głęboką jest wiara i przywiązanie do religii katolików irlandzkich.

Zawiadamiamy, że w **intencji naszych Prenumeratorów** odprawia się co miesiąc Msza św. w naszym kościele w Trzebini.

Za wszystkich naszych Dobrodziejów i Współpracowników modlimy się codziennie, oraz odprawiamy za nich co miesiąc nowennę do Najśw. Serca Jezusowego. Uczestniczą też oni we wszystkich zasługach i dobrych uczynkach Towarzystwa Boskiego Zbawiciela.

Odpowiedź na prześladowanie

Nadchodzą ciekawe wieści z Niemiec. Korespondent „Osservatore Romano" z dnia 7 sierpnia 1937 r. donosi o wielkich manifestacjach religijnych, jakie odbyły się ostatnio w Akwizgranie z okazji olbrzymiej pielgrzymki z całych Niemiec, składającej hołd świętym relikwiom, znajdującym się w miejscowej katedrze.

Jak wiadomo, miasto Akwizgran, które przetrwało do czasów dzisiejszych od VIII wieku, było niegdyś ulubioną rezydencją Karola Wielkiego i miejscem koronacji cesarzów niemieckich aż do 1558 r. Wspaniała katedra adwizgrańska posiada liczne relikwie, mające związek z życiem Bogarodzicy i Chrystusa. Już w wiekach średnich Akwizgran był jednym z miejsc najwięcej uczęszczanych przez pielgrzymki. Odbywało się tu wiele synodów kościelnych. W nowych czasach katolickie Niemcy co 7 lat urządzały uroczystą pielgrzymkę do katedry akwizgrańskiej. I oto w czasach obecnego przełomu i prześladowania po ostatniej pielgrzymce upływa w roku bieżącym 7 lat i znowu olbrzymie, tym razem większe niż kiedykolwiek, masy wiernych manifestują swe przywiązanie do Kościoła.

Akwizgran, starożytna siedziba monarchów niemieckich, występuje w tych przełomowych czasach jako symbol odrodzenia religijnego i to w najcięższych dla katolicyzmu warunkach. Biskup Akwizgranu, msgr. Józef Vogt, w specjalnym liście pasterskim, wydanym z okazji uroczystości akwizgrańskich stwierdza, że Niemcy dawno nie widziały tak gorącej manifestacji uczuć religijnych. Olbrzymie tłumy, które dochodziły do 800.000 osób, napłynęły ze wszystkich stron Rzeszy Niemieckiej. Przez 15 dni trwały uroczystości. Wszystkie kościoły a zwłaszcza katedra w Akwizgranie były przepełnione. Miejscowe władze hitlerowskie zdezorientowane wprost, utonęły w tym morzu ludzkim. Wszelkie próby przeszkodzenia w odbyciu procesji okazały się mrzonką...

Biskup Vogt podkreśla w swym liście, a za nim powtarza to samo cała opinia katolicka Niemiec, że uroczystości w Akwizgranie otworzyły społeczeństwu oczy, wykazując jaskrawo, że katolicyzm nie da się pognębić. Uroczystości w Akwizgranie — jak zaznacza korespondent „Osservatore" — stanowiły wspaniałą, pełną wymowy odpowiedź wiary katolickiej na prześladowania" (un eloquente risposta di fede cattolica). (Por. „I pellegrinaggi ad Aquisgrana", Osservatore Romano, 7 VIII 1937).

„Coś się psuje w państwie Nazich — pisze Pertinax w „Echo de Paris". Prawnik niemiecki Hofacker obliczył, że z 1352 dekretów wydanych do r. 1937 przez narodowych socjalistów, żaden nie posiada cech trwałości i ciągłości życia prawodawczego. Wszystko nosi charakter tymczasowy... Wprawdzie włościanie i wielcy przemysłowcy cieszą się specjalnym poparciem ze strony władz, ale wśród mas robotniczych i drobnomieszczaństwa panuje wielkie rozgoryczenie, tłumione przez terror... „L'Echo de Paris" dochodzi do wniosku,

że między Niemcami Hitlera a innymi państwami w obecnych warunkach mogą istnieć tylko stosunki oparte na elementach brutalnej siły.

Prześladowanie religijne wprowadziło do wewnętrznego życia Rzeszy rozkładowy zamęt, który jest starannie maskowany propagandą, ale który musi doprowadzić do poważnych wstrząsów. Prześladowanie katolicyzmu wywołało i tym razem następujące dwa skutki: 1. konsolidację najzdrowszych i najbardziej utrwalonych w wierze elementów, a przez to pośrednio wzrost uczuć religijnych, na co wskazują choćby wybitnie ostatnie uroczystości w Akwizgranie; 2. prześladowanie katolików poruszyło sumienie wszystkich uczciwych obywateli niemieckich, bez względu na wyznanie i obudziło czujność w opinii światowej i w stosunku do reżimu narodowych socjalistów.

Jak podkreślają londyńskie „Times" (5 VIII 37) reżim hitlerowski zaczyna sobie zdawać sprawę, że jego ostatnie drakońskie zarządzenia w stosunku do katolików wywołują w świecie cywilizacji zachodniej jak najgorsze wrażenie. To też zaczynają się oni cofać. Np. słynny ojciec Robert Mayer skazany ostatnio przez reżim Nazich na 6 miesięcy więzienia za naruszenie t. zw. „paragrafu dotyczącego kazalnicy (Kanzelparagraph) został niespodziewanie zwolniony z aresztu.

Jeszcze raz historia stwierdza, że prześladowanie religijne — jak to już zaznaczył profesor uniw. w Bonn Karol Adam Kellner — „objawiają niespożytą siłę, wewnętrzną piękność i czystość Kościoła. Odpadają od wieczystego pnia wiary gałęzie suche, a to, co pozostaje, zakwita z nową siłą... Zdumiony świat, widząc już prawie ruiny, po okresie prześladowań, spostrzega nagle wyłaniający się jeszcze potężniejszy gmach Kościoła..."

Rekolekcje zamknięte



odbędą się:

w Domu Rekolekcyjnym Księży Salwatorianów

w Trzebini.

Wrzesień

5—9 Dla Panien, które już należą do dusz ofiarnych i odprawiły rek. zamknięte
12—17 Mężczyźni z III zakonu
20—24 Wdowy
26—30 Panny ponad 30 lat

Październik

3—7 Niewiasty z III zakonu
7—11 Mężczyźni niemieccy
12—16 Panny z Sodalicji Mariańskiej
17—21 Panny z K. S. M. Ż.
24—28 Zelatorki Z. P. P. K.

Listopad

3—7 Niewiasty K. S. K.
8—12 Panny z III zakonu
15—18 Mężczyźni K. S. M.
21—25 Niewiasty
39—3 XII Kapłani

Grudzień

4—8 Panny, ktore śluby panieńskie składają
10—14 Członkinie Związku Propagandy Powołań Kapłańskich
15—19 Młodzieńcy K. S. M. M.

Uwaga: Początek rekolekcyj pierwszego dnia o g. 20 tej, koniec ostatniego dnia rano.

Kto chce wziąć udział w rekolekcjach, zechce się zgłosić, podając swój dokładny adres.

Za cały czas pobytu z utrzymaniem, mieszkaniem i t d. płaci się 10 zł. Osoby zamożniejsze składają zwykle 14 zł. Prosimy przy zgłoszeniach podawać swój stan i zawód.

Adres Domu Rekolekcyjnego św. Józefa:

Ks. Ks. Salwatorianie, Trzebinia 2

w Domu rekol. OO. Jezuitów w Dziedzicach:

Dla Kapłanów:
wrzesień 13—17 i 20—24, październik 4—8 i 11—15, listopad 8—12 i 22—26
adwent 29 listopada do 3 grudnia
dla panów: październik 20—24, od 30 października do 3 listopada
dla mężczyzn: grudzień 4—8
dla młodzieńców: grudzień 11—15.

---

w Domu rekol. OO. Jezuitów, Częstochowa św. Kingi l. 74.

13 września dla kapłanów
27 września dla kapłanów
18 października dla kapłanów

30 października dla panów z int.
15 listopada dla kapłanów
13 grudnia dla kapłanów

Początek każdej serii zawsze o g. 19

Prosimy o wczesne zgłoszenia.

Codzienne Ofiarowanie Apostolstwa

Boskie Serce Jezusa ofiaruję Ci przez Niepokalane Serce Maryi wszystkie modlitwy, sprawy, prace i krzyże dnia dzisiejszego, jako wynagrodzenie za grzechy nasze. Łączę je z tymi zamiarami, w jakich Ty za nas ofiarowałeś się na krzyżu i nieustannie ofiarujesz się na ołtarzach całego świata. Ofiaruję Ci je za Kościół katolicki, za Ojca św. Piusa XI, a zwłaszcza na intencję miesięczną: ***Za głuchoniemych.***

✝ Módlmy się w intencji zmarłych Czytelników i Czytelniczek „Drogowskazu" oraz w intencji Rekolektantów, Rekolektantek i Członków Związku Propagandy Powołań Kapłańskich. Polecamy modlitwom:

Ks. Prob. Scholz, Siemianowice
Eugeniusz Kubrycht, Stryj.

Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie!

Nie rzucać kamienia....

Nie rzucać kamienia na tych, co upadli! —
Czyż może się w życie tych biednych nie wkradli
Źli ludzie wyzuci z sumienia?
Czyż byliście z losem w tej samej rozterce,
Co w walce o byt swój zszarpane ich serce?
— Nie rzucać kamienia....!

Czyż znacie te nici, ciągnące powoli
Tych szarych rozbitków w głębiny niedoli,
W niziny ludzkiego błądzenia?
Czyż znacie te więzy, co zwolna się splotły
I wszystkie w nich cnoty zdusiły i zgniotły?
— Nie rzucać kamienia....!

Ot, znany wam czyn ich — czyż znana i skarga,
Co nimi po dziś dzień szamoce i targa,
Czyż znane wam dusz ich zmartwienia?
„Oj, myśmy" — powiecie — „też walczyć musieli!"
Lecz czyście też tyle co oni cierpieli?
— Nie rzucać kamienia....!

Odwróćcie się od nich — ba, nawet z pogardą,
Lecz nigdy nie z duszą spyszniałą i hardą,
Że nie ma już dla nich zbawienia!
Żyjemy wśród świata — jesteśmy ułomni;
Więc bądźmy łagodni, pokorni i skromni!
— Nie rzucać kamienia....!

Bo kamień ten przez was rzucony — on leci
I może i na was i wasze spaść dzieci,
Na ludzi waszego imienia;
A kiedyś głos Boży uderzy w niejednych:
„Sędziowie nieczuli dla grzesznych i biednych!"
— Nie rzucać kamienia....!

Gdy niegdyś niewiasta, na grzechu schwytana,
Przed Panem upadła na drżące kolana,
Żałując za swoje zboczenia,
Któż pytał się żydów: „Kto z was się poważy...?"
Któż podniósł niewiastę z litością na twarzy?
— Nie rzucać kamienia....!

Ks. B-a.